

Spektakl ANANKE z 2020 roku powstał dzięki współpracy Marka Kowalskiego z Teatru Akt, Anny Ługowskiej ze Sztuki Ciała i kompozytora Roberta Jędrzejewskiego. Trwa 50 minut.

Nadal interesuje nas próba łączenia materii teatralnej z tańcem, głównie butoh. To myślenie tonem, barwą, gestem, ruchem i wyrastającym z nich wzruszeniem. To teatr wizyjny –wykraczający poza sferę świata ziemskiego, to również teatr wykraczający poza teraźniejszość, synteza różnych sztuk –muzyka taniec, malarstwo, pantomima. Najistotniejsza jest kwestia przepływów energetycznych –w każdym wymiarze – spektaklu jako całości, spektaklu w wersji online, spektaklu jako zajawce składającej się z 50-ciu ujęć. To są różne dzieła. Wymagają odrębnego podejścia i to wymusza na nas aktualna rzeczywistość. Musimy być czujni i gotowi na każdą ewentualność. To poszukiwanie istotnych gestów, intrygujących zabiegów formalnych czy pewnych abstrakcji, które umiejscawiają widza w wykreowanej na potrzeby spektaklu przestrzeni. W każdej z wymienionych wersji w inny sposób. I warto przywołać słowa Lamberta Wiesinga: 'ludzie sądzą, iż mogą zobaczyć coś na obrazach, choć jednocześnie są pewni, że to, co widzą, nie jest realne, a tylko obecne w sposób sztuczny. Chodzi o ten fenomen, że obraz otwiera widok na rzeczywistość wolną od fizyki'.

Wiara w magię i terapię przez sztukę wciąż jest nam bliska i nadal chcemy ją praktykować.

Zgłaszając się na open call „Otwórzmy się” chcemy nawiązać do wyśmienitych prezentacji teatralno-muzycznych w Centrum Sztuki Współczesnej (Festiwal Rozdroże, prezentacje tańca butoh, prezentacje tańca modern, prezentacje teatru eksperymentalnego, Festiwal Ad Libitum, Wawa Lulu Art Fest, projekcje na temat tańca i teatru), przypomnieć tę tradycję starszym widzom i przyciągnąć nowych odbiorców.



A N A N K E

Reminiscencja Warszawianki
Stanisława Wyspiańskiego

Anna Ługowska | Marek Kowalski | Robert Jędrzejewski



Prac. Jolanta Musiałkiewicz - Fot. Izabella Kowalska

akt



Maya Baczyńska Presto Portal
Performans: ożywiając duchy Olszynki Grochowskiej

Dramat nigdy nie jest jeden. Póki jednostka stanowi część zbiorowości, jej nieszczęście nie powinno pozostać obojętne społeczności. A póki należymy do takiej społeczności i my odczuwamy konsekwencje zarówno jej zwycięstw, jak i porażek.

Pod koniec listopada w rocznicę powstania listopadowego odbyła się internetowa premiera niecodziennego spektaklu „Ananke” według pomysłu Marka Kowalskiego, w mrocznej przestrzeni performatywnego Teatru Akt na Olszynie Grochowskiej. „Ananke” uważa się za statyczny dramat oczekiwania inspirowany utworem Stanisława Wyspiańskiego „Warszawianka” z 1898 roku. Akcja „Warszawianki” rozgrywa się w dniu bitwy o Olszynkę Grochowską 25 lutego 1831 roku w sztabie gen. Józefa Chłopickiego, stacjonującego w Dworku Grochowskim. Opowieść ta nawiązuje do popularnego motywu pożegnania ukochanego idącego na bój, niosąc w sobie także znaczenia metaforyczne i ikoniczne dotyczące wolności, miłości, pamięci historycznej. Co ciekawe, w 1929 roku Alfred Stadler stworzył operę opartą na „Warszawiance”.

W „Ananke” znajdziemy i radość, i śmierć „...towarzyszące postaciom, noszącym piętno halucynacji, wizji i fantasmagorii”, jak czytamy w opisie spektaklu. Akcja koncentruje się na relacjach dwójki ludzi zaplątanych w dzieje historii. Są one oparte na pewnego rodzaju transie, stanowią próbę zatrzymania szczęśliwych chwil z przeszłości i jednocześnie projekcję marzeń o przyszłości... Dzięki sugestywności performerów, hipnotyzującego Marka Kowalskiego z Teatru Akt (jako Józef Rudzki) i Anny Ługowskiej ze Sztuki Ciała (jako Maria), oraz frapującej warstwie muzycznej skomponowanej przez Roberta Jędrzejewskiego, bardzo nowatorsko wykorzystującego brzmienia wiolonczeli, otrzymujemy niebanalny teatr wizualno-dźwiękowy, w którym dramat losu rozgrywa się na dwóch płaszczyznach – bohaterów oraz całego narodu. Jednak to, co szczególnie zwraca uwagę w filmowej wersji spektaklu, to realizowane przez Krzysztofa Skarżyńskiego światła (zwłaszcza w kontekście wykorzystanych w minimalistycznej scenografii witraży Tadeusza Jarosiewicza, będących bezpośrednim nawiązaniem do twórczości Wyspiańskiego) oraz prawdziwie piękne ujęcia autorstwa Sylwii Zawadzkiej. Zbliżenia na twarze performerów, delikatność relacji, metaforyka opowieści oparta na symbolice różnych elementów oraz intymna atmosfera całego spektaklu, pomimo że jest on „zaledwie” rejestracją. To wszystko może sprawić, że dosłownie „utknijemy” przy ekranie komputera – zamyśleni, zapatrzeni, zaśluchani, pogrążeni w dziwnym bezczasie. A przecież rzadko się zdarza, że niszowe spektakle transmitowane online są tak spójne w warstwie filmowej z ogólną koncepcją wydarzenia!

O kulisy powstania „Ananke”, zapytaliśmy twórców...

„Tytułowa 'Ananke' to bogini przeznaczenia oraz uosobienie konieczności i zarazem częste w twórczości Wyspiańskiego zapożyczenie z antyku. Tymczasem mnie od zawsze fascynowało dopełnienie pewnej sytuacji: Olszynka Grochowska jako historyczne miejsce bitwy powstania listopadowego, toczący się w dworku grochowskim dramat „Warszawianka” Stanisława Wyspiańskiego i moja działalność artystyczna tocząca się od 10 lat na Olszynie Grochowskiej. Dla mnie 'Ananke' to próba łączenia materii teatralnej z tańcem, głównie butoh. To myślenie tonem, barwą, gestem, ruchem i wyrastającym z nich wzruszeniem. To teatr wizyjny – wykraczający poza sferę świata ziemskiego, to również teatr wykraczający poza teraźniejszość, synteza różnych sztuk – muzyka, taniec, malarstwo, pantomima.”

(Marek Kowalski, pomysłodawca, performer)

„Pierwszy raz na Kozią Górkę trafiłam wiosną. Pamiętam zapach burzy i kwitnącego sadu zmieszane po chwili z wonią teatralnej pirotechniki, zachodzące słońce w kroplach deszczu na kwitnących drzewach. Takie chwile ważą. Ale Olszynkę w ogóle znałam od zawsze jesienną, co roku chodziliśmy z harcerzami po tym lesie w rocznicę bitwy, mieliśmy nawet za zadanie wykuć i śpiewać 'Warszawiankę 1831', raz nawet składałam kwiaty pod pomnikiem, ale te rajdy były przede wszystkim łażeniem po lesie z przyjaciółmi. Myśleliśmy sobie jednak, że niektóre drzewa muszą pamiętać minione zdarzenia...Niedaleko, na Grochowie, była moja szkoła i oczywiście wystawialiśmy na którymś apelu fragment 'Warszawianki' Wyspiańskiego. Grałam wtedy Annę, dobrze pamiętam, co mówiłam: 'cały gościniec pełnią tak gęstym szeregiem, płyną na koniach, siostró, ja nawet pomyśleć nie mogę, żeby któryś z nich padł, zginął od kuli, a oni idą tam, gdzie grad kul leci, mnie by, siostró, z żalu, moje zamarło serce', a kolega dopowiadał: 'oto wstążka jest jej, generał nie śmiał sam doręczyć', a ja znów: 'Boże, cała we krwi'. Teraz przyszło mi grać Marię. Zwykle, gdy przychodziliśmy do teatru, temperatura sięgała 12-tu stopni. Paliliśmy w kominku, parzyliśmy kawę, rozmawialiśmy, robiliśmy rozgrzewkę, dobijaliśmy do około 17-tu stopni. Czasem zbieraliśmy liście, rzadziej turlaliśmy się po kładce. Gadaliśmy o tym, co tam jest, u tego Wyspiańskiego... Chcieliśmy raczej zająć się tym, co nam najbliższe, historią dwojga prostych ludzi w cieniu wielkich wydarzeń. Za chwilę okazało się, że tysiące ludzi pytają, co z tą Polską, jaka i czyja ma być. Na ulicach wrzało, a ja marzyłam o tym, by pozostać z dala od tego – gdybym nawet chciała iść na tę wojnę, nie byłoby takiego wojska, które niosłoby moje sztandary, chciałam więc 'robić swoje'. To była piękna jesienna podróż. Poza akcją miasta, poza jego czasem – liście, jesień, zapach i szelest, gwizd pociągów... Bardzo jestem wdzięczna za ten bilet Markowi Kowalskiemu. I dziękuję Teatrowi Akt za to, że stworzył taką enklawę.”

(Anna Ługowska, performerka)

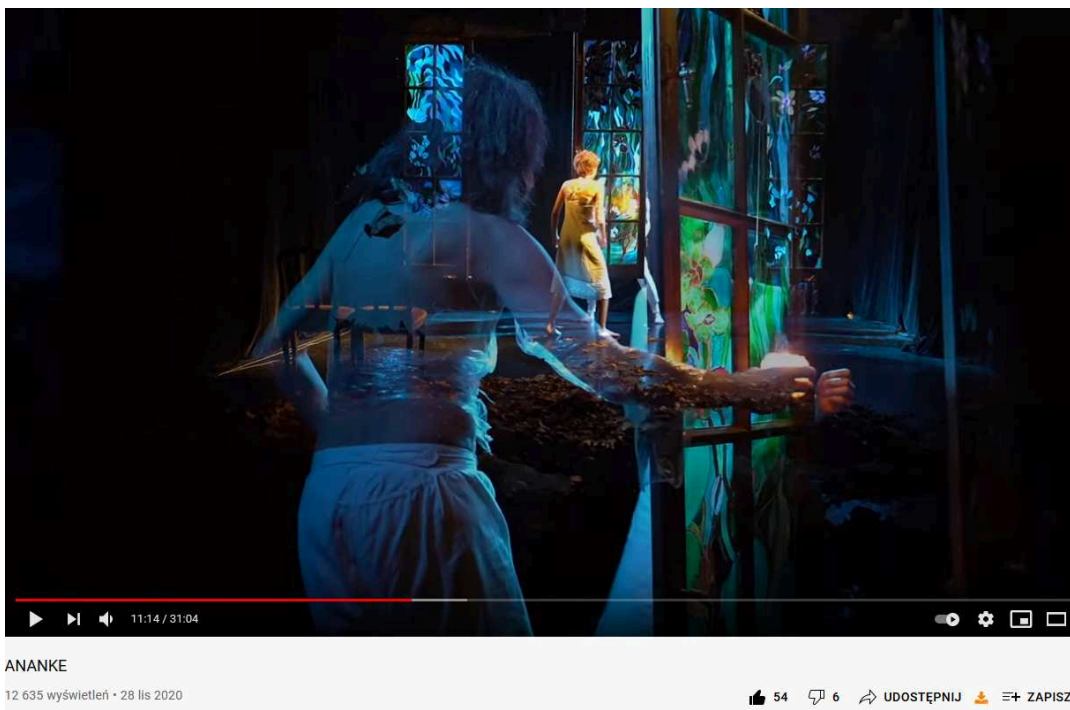
„Dla mnie, z audiowizualnego punktu widzenia, najistotniejsza jest kwestia przepływów energetycznych – w każdym wymiarze – spektaklu jako całości, spektaklu w wersji online, spektaklu jako zajawce składającej się z 50-ciu ujęć. To są różne dzieła. Wymagają odrębnego podejścia i to wymusza na nas aktualna rzeczywistość. Musimy być czujni i gotowi na każdą ewentualność. To poszukiwanie istotnych gestów, intrygujących zabiegów formalnych czy pewnych abstrakcji, które umiejscawiają widza w wykreowanej na potrzeby spektaklu przestrzeni. W każdej z wymienionych wersji w inny sposób. I warto przywołać słowa Lamberta Wiesinga: 'ludzie sądzą, iż mogą zobaczyć coś na obrazach, choć jednocześnie są pewni, że to, co widzą, nie jest realne, a tylko obecne w sposób sztuczny. Chodzi o ten fenomen, że obraz otwiera widok narzeczywistość wolną od fizyki'. Wiara w magię i terapię przez sztukę wciąż jest mi bliska. A muzyka? Muzyka jest najważniejsza.

(Robert Jędrzejewski, muzyk)

ZOBACZ SPEKTAKL „ANANKE”

<https://youtu.be/gTetVSwBV88> 1 minuta

<https://youtu.be/kMurllYJwYo> 31 minut



Opinie widzów

Dorota Mrozowicka

To wspaniały spektakl tyle emocji potrafiliście oddać. Ten hołd złożony Bohaterom Powstania Listopadowego z okazji 190. rocznicy jest niesamowity. Bardzo Wam dziękuję!

Agnieszka Omen

Występ jedynie dwójki aktorów, minimalistyczna scenografia i do tego intrygująca muzyka pozwalają na całkowite skupienie się na przedstawieniu. Warto poświęcić pół godziny aby obejrzeć dobrze skreconą wersję filmową Ananke.

Sylwia Hanff

Spektakl ładny plastycznie. Piękne światła w połączeniu z ruchem- także materii elementów scenografii . Punkty za odwagę indywidualnego podjęcia takiego tematu w tej formie (szczególnie ciekawe wprowadzenie abstrakcyjnych nie-mimetycznych form ekspresji).

Bardzo fajnie nagrane wideo, znakomite zdjęcia Sylwii Zawadzkiej. Pozdrawiam twórców

Mariusz Kaleta

Obudziłem się, zastanawiam się nad spektaklem. Dla mnie to nr 2 po "Planecie róż". Trans, głębokie odczucia, psychodelia i współgrające efekty. Jestem pod wrażeniem. Zdaję sobie pytania - Co by było gdyby aktor grający w folii faktycznie zaczął się dusić? Czy by jęki i motanie zostały uznane za grę? Czy jego śmierć na scenie byłaby elementem spektaklu? Drgania nici przesywały moje ciało, doznałem paraliżu (sennego), Robert zrobił świetną robotę. Scena erotyczna tak sugestywna a jednocześnie delikatna. Marek grał w głębokim skupieniu generując przekaz całym wnętrzem. Ania pełna dynamizmu i delikatności. Czas przestał istnieć, postacie, aktorzy, widzowie (online) energia trwała. Dziękuję i pragnę więcej takich doznań.

Magdalena Kocimruk

"Grzmijcie bębny, ryczcie działa,

Dalej dzieci w gęsty szyk" - proszę się przed monitorem zbierać - toż to sztuka majstersztyk ! Wyobraźcie sobie Państwo tajemniczy teatr na Olszynie Grochowskiej, wśród olchowych drzew pamiętających jedną z najkrwawszych bitew powstania listopadowego. Interpretacja dramatu Wyspiańskiego w blasku tajemniczych witraży , jesiennych liści , niepokojących dźwięków. Ona - bogini przymusu i nieuchronności , on - ofiara kultu wojny , bohater o twarzy poległych powstańców. Uniwersalna , oniryczna opowieść o cenie wojny i pragnieniu miłości. Nicią utkana tęsknota za utraconą niewinnością. Poruszająca do głębi gra aktorska i autorska muzyka tworzą pozycję obowiązkową w mglisty listopadowy wieczór ! Dalej Polsko, do teatru! Nie musicie palt zdejmować, acz radzę przygotować się na wzruszenia i swoisty trans !

Dominik Muraszko
Spektakl o wysokim poziomie artystycznym.

Greta Morgane

"Taki czarny jest ten listopad, taki zimny, taki obolały od deszczu, od wspomnień, od mokrych rękawiczek – aż strach. Gdybym była listopadem, to rada bym się otrząsnąć z mojej listopadowej doli. Błagałabym się po uliczkach czarnych jak jary i błagałabym Pana Boga, żeby zmienił zapisy. Ale może on – ten listopad – tak właśnie się błąka, tak się objaja i tak szłocha rozpaczliwie; 'O Boże, Boże spraw żebym już nie był listopadem, żeby mi nie było tak ciemno wieczorem i tak mgliście nad ranem, i żeby nie bolały mnie wszystkie liście i żeby nie dokuczał mi reumatyzm miłości! Też bym tak chciał, jak kwiecień pobiec do różowego sadu, albo jak lipiec – wyskoczyć na plażę pełną piątek'. Tak on sobie płacze ten listopad niewysłuchany. Ta beksa".

Agnieszka Osiecka "Ćma"

Bochiński Emil

Sztuka bardzo mi się spodobała. Miło było spędzić czas z Teatrem AKT. Polecam gorąco

Paulina Staniaszek

Wygląda magicznie!

Tomasz Fronczak

Bo to jest MAGIA!

Anna Mądra

Oczywiście obejrzałam-piękny, przejmujący spektakl .Wspaniała gra aktorów ,no i ta muzyka.....niesamowita.

Gratulacje

!!!

Heniek Małolepszy

Gites muzyczka, wymowna scenografia (witraże - klasa!), śmiało zagrane przez Aktorów i niestandardowo pomyślane. Raczej warto!

Alina Kowalska

Super warto obejrzyć

Monika Kowalska

Jestem pod ogromnym wrażeniem. Gorąco polecam. To trzeba też zobaczyć to na żywo. Film oddaje tylko część emocji. Nie poczujemy powiewu wiatru, zapachu liści czy płonącej świecy. To jest teatr wyższych lotów. Dziękuję za doznania.

Wiktoria Niemyjska

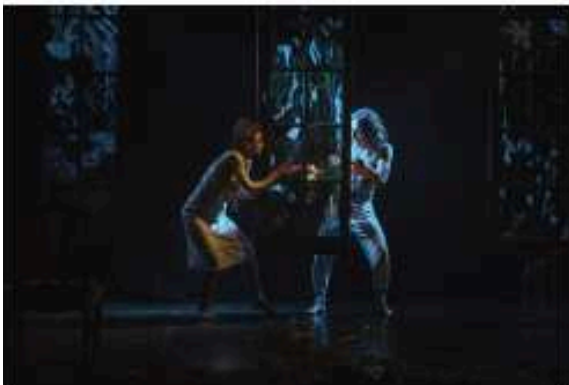
Znakomita gra aktorska, zachęcam do obejrzenia spektaklu :)

Błażej Kowalski

Wspaniałe doznania audio-wizualne. Idealne na długi jesienny wieczór. Polecam.

Marzenna Olszewska

Real polecam!



MAREK KOWALSKI

Od 2015 prowadzi własną praktykę artystyczną opartą na teatrze i tańcu butoh. Zainteresowany tańcem butoh bierze udział w licznych warsztatach tanecznych prowadzonych przez Mina Tanakę, Sylwią Hanff, Krzysztofa Jerzaka, Joan Laage, Marushkę Ronchi, Valentina Tchina, Yoshito Ohno i Atsushiego Takenuchi.

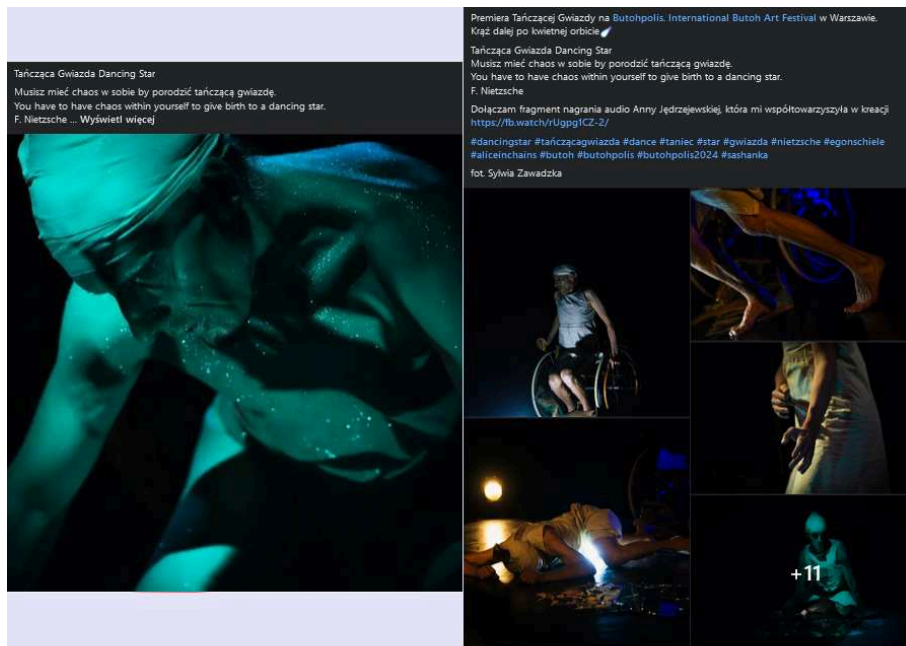
Zaczyna też sam tworzyć krótkie akcje i zdarzenia inspirowane tańcem butoh (prezentacje na Międzynarodowym Festiwalu Butohpolis, Międzynarodowym Festiwalu Lalka Też Człowiek, Festiwal Innowica, Festiwalu Butohresque w Wiedniu).

GWIAZDA TAŃCZĄCA Pierwsza, premierowa współpraca Marka Kowalskiego (taniec) i Anny Jędrzejewskiej (muzyka na żywo) w pierwszym dniu prezentacji Butohpolis. International Butoh Art Festival'24 w Warszawie.

Zaproszenie do niebezpiecznego przejścia, niebezpiecznego wstecz spoglądania, niebezpiecznego trwożnego zachwiania i zatrzymywania się. Lubię to tylko, co krwią było pisane, tym się nie gardzi, gdyż z powołaniem związane było niebezpieczeństwo. Poruszała się jeszcze ręka jego w chaosie, by porodzić tańczącą gwiazdę. Teraz lekki jestem, teraz bujam, teraz widzę siebie przed sobą.

Musisz mieć chaos w sobie by porodzić tańczącą gwiazdę.

F. Nietzsche



ROBERT JĘDRZEJEWSKI

PROJEKT PATKOWSKI (2022) to akcja performatywna w formie recitalu na wiolonczelę i media audiowizualne umieszczona w kontekście dorobku Józefa Patkowskiego, a także konfrontowana z twórczością i koncepcjami Oskara Hansena oraz Jerzego Stajudy z wykorzystaniem archiwalnych zbiorów Studia Eksperymentalnego Polskiego Radia. W programie znalazły się utwory Karlheinza Stockhausena, Kajii Saariaho, Rogera Reynoldsa i autorskie "Intersekcje" będące krótkimi formami audiowizualnymi łączącymi improwizację, bibliotekę sampli SEPR oraz elementy kompozycji, które powstały w Studio Eksperymentalnym. Projekt został zaprezentowany krakowskiej Cricotece w ramach festiwalu Audio Art, w Studiu Muzyki Komputerowej im. W. Kotońskiego na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie, oraz w Spatial Sound Sphere na Litewskiej Akademii Teatru i Muzyki w Wilnie.

P R O J E K T P A T K O W S K I



Robert Jędrzejewski *cello, multimedia*
Jacob Sundstrom *computer*

Robert Jędrzejewski **INTERSECTIONS** *fixed media*
Karlheinz Stockhausen **SOLO** *for a melody instrument with feedback*
Kajia Saariaho **PRÉS** *for cello and electronics*
Roger Reynolds **PERSISTENCE** *for cellist and computer musician*

Saturday, November 26th, 18:00
CRICOTEKA
30. Audio Art Festival, Kraków, Poland

Sunday, November 27th, 12:00
Krzysztof Penderecki Academy of Music
Audio Art Conference, Kraków, Poland

Tuesday, November 29th, 18:30
Chopin University Electronic Music Studio
UMFC, Warsaw, Poland

Thursday, December 1st, 19:00
SPATIAL SOUND SPHERE
LMTA Music Innovation Studies Centre, Vilnius, Lithuania

ALUMI     

Zrealizowano w ramach stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Po pierwsze – i chyba najważniejsze – ten koncert był zwyczajnie piękny. Poruszające kompozycje, choć każda z nich powstała w innym czasie i trochę innej stylistyce, zbudowały niepowtarzalny nastrój. Audiowizualne „Intersekcje” tak inne od reszty, a jednak bardzo ze sobą spójne, ożywiły całość, nadając jej jakąś urzekającą świeżość; co ciekawe, zważywszy na użyte w nich sample. Równocześnie wszystko do siebie idealnie pasowało, było wysmakowane.

Po drugie żaden z utworów nie znalazł się w programie przez przypadek. Z jednej strony – jak wspominałam wcześniej – można było zauważyć narrację ukazującą rozwój muzyki elektroakustycznej.
Marianna Patkowska

ANNA ŁUGOWSKA

HYBRYD - udział w mikro operze

Mikro opera z rapującym w stylu spoken words D'Chaosem, tańczący muzycy Fundacji Sztuka Ciała, elektronika i wizualizacje Anny Jędrzejewskiej, to eksperymentalny projekt gry konwencjami – orkiestra z dołka przeniesiona na scenę, libretto w konwencji poetyckiego rapu – jako metafora współczesności: koegzystencja „starego” z „nowym”, żywego z maszyną, tancerza z muzykiem, rapu z muzyką komponowaną klasycznie.

